CENA NUMERU 50 GROSZY. **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**

Rok. XII. Warszawa, dn. 12 grudnia 1926 r. Nr. 36.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: **Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.**

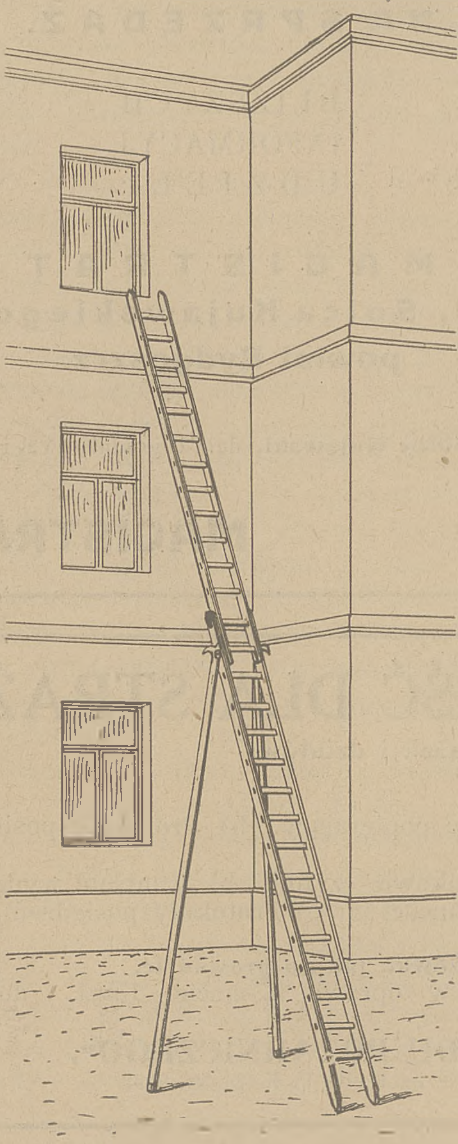
FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK"

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA Nr. 1. TELEF. 205-25.

R-K W POCZT. KASIE OSZCZĘDN. Nr. 2.721.



Drabina składana Szczerbowskiego.

Poleca po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy

DRABINY składane Szczerbowskiego,
DRABINY rozsuwane 3-przęsłowe
DRABINY hakowe,
DRABINY przystawne
z wyborowego drzewa.
SIKAWKI przenośne **„Tryumf"** i 2-cylindrowe,
SIKAWKI 4-kołowe najnowszej konstrukcji,
BECZKOWOZY 2 i 4-kołow ,
HYDROFORY, hydropulty i hydronetki,
ŁĄCZNIKI zczepiane, **„Polonia"** i śrubowe,
SYRENY alarmowe, **MASKI** dymowe,
KASKI, pasy, topory i t. p.
WĘŻE parciane,
WĘŻE parciane, wewnątrz gumowane,
WĘŻE gumowe ssawne.

SIKAWKI MOTOROWE

przyczepne i przenośne.

SAMOCHODY POŻARNICZE

BACZNOŚĆ KUPUJĄCY!! BACZNOŚĆ KUPUJĄCY!!

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

wstąp do

SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH SP. AKC.

Warszawa Senatorska 29

A PRZEKONASZ SIĘ,

że otrzymasz tam najtańsze, najsolidniejsze i najlepsze narzędzia, gdyż osobistych prowizji pośrednikom ani kupującym dla Straży nie udzielamy.

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. * * * CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

STRAŻACKIE BIURO TECHNICZNE

Sp. z O. O.

Warszawa, Nowogrodzka 12

Telefon 138-37. Konto P. K. O. 10621

ZOSTAŁO NAGRODZONE

MEDALEM SREBRNYM

Ministerstwa Roln. i D. P.

za narzędzia dla straży pożarnych wystawione na Wołyńskiej Wystawie Przemysłowo-Rolniczej we Włodzimierzu.

DWIE SIKAWKI

używane, dobrze utrzymane, czterokołowe NA SPRZEDAŻ.

BLIŻSZYCH INFORMACYJ UDZIELI:

MAGISTRAT m. Solca Kujawskiego, powiat Bydgoszcz.

Solec Kujawski, dnia 6 grudnia 1926 r.

MAGISTRAT.

WZOROWA KSIĄŻKOWOŚĆ DLA STRAŻY

składająca się z następujących książek i działów:

1) KSIĄŻKI KASOWEJ,
2) KSIĄŻKI ZARZĄDU (zawiera działy: a) Członkowie popierający, b) Protokuły posiedzeń zarządu i c) Protokuły zebrań walnych.
3) KSIĄŻKI DOWÓDCTWA (zawiera działy: a) Członkowie czynni, b) Kontrola wydanego umundurowania, c) Inwentarz, d) Dziennik czynności i e) Protokuły posiedzeń Rady Sztabowej.

Każdy dział zaopatrzony w szczegółowe wskazówki, jak go prowadzić.

Cena całego kompletu: w oprawie zwykłej 12 zł., w oprawie b. mocnej 15 zł. z doliczeniem 10% na koszty przesyłki.

Do nabycia w Administracji „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO“.

Przy zamówieniach listownych należy wpłacać należność na Konto P. K. O. Nr. 235.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XII. Nr. 36.

Wychodzi na każdą niedzielę. Dnia 12 grudnia 1926 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Odznaczenia.

Podstawowym warunkiem stałego wzmagania się i pogłębiania twórczych prac jednostki, a chodzi tu o prace podejmowane nie na pożytek własny, lecz w interesie szerszych warstw otoczenia, jest bezwątpienia wewnętrzna świadomość ludzka o konieczności poświęcania swych sił dla dobra współobywateli.

Ta świadomość wewnętrzna, to samopoczucie obowiązków względem otoczenia zdolne są jednak utrzymać w dostatecznym stopniu napięcia wysiłki społeczne ludzi wybitnie bezinteresownych, skromnych i wyróżniających się szczególną siłą woli i samozaparcia się siebie. Szerszy ogół działaczy społecznych, chociaż prowadzi i rozwija prace dla otoczenia na podstawie swego samopoczucia wewnętrznego, zdolny jest jednak wytrwać w pracy podjętej tylko wówczas, gdy zapewnione ma środki, pobudzające go do tej pracy. Najlepszym zaś środkiem, będącym bodźcem w danej dziedzinie prac podjętych—jest wyróżnienie publiczne, które przejawiać się może w najróżnorodniejszych formach. Jedną właśnie z form wyróżnienia publicznego jest udzielanie odznaczeń jednostkom zasłużonym społecznie.

Różne odznaczenia, udzielane również i w korporacji strażackiej, mogą być właśnie poczytywane jako jedna z form wyróżnienia publicznego.

Aby jednak odznaczenie spełniło istotnie swą rolę środka, pobudzającego jednostkę wyróżnioną do tem wydatniejszych wysiłków i poświęcenia się, aby nadto sprawiło, że jednostka wyróżniona staje się wzorem, a w ślady jej dąży ogół otoczenia, odznaczenia udzielane być muszą z dostatecznym umiarem i sprawiedliwością.

Obowiązujący zrzeszone strażactwo „regulamin odznaczeń“ (patrz „Przegląd Pożarniczy“ Nr. 17-y, z roku bież. str. 293) przewiduje, że inicjatywa wyróżnienia odznaczeniem danego członka straży przypada w udziale zarządowi poszczególnej straży. Dalsza procedura w przyznawaniu odznaczeń polega już raczej na opinji organów hierarchji korporacyjnej i formalnem zatwierdzaniu projektowanego odznaczenia. Na zarządy poszczególnych straży spada więc w pierwszej mierze odpowiedzialność za podjętą inicjatywę w zakresie nadania odznaczenia.

Godzi się przeto zwrócić na tem miejscu uwagę kierownictw straży, że odznaczenie winno odpowiadać ściśle istotnym przejawom zasług, wyróżniającym daną jednostkę z pośród ogółu zrzeszonych. Projektowane wyróżnienie kogoś odznaczeniem nie może być w żadnym razie, a zdarza się tak niestety dość często, dyktowane względami stanowiska społecznego danej jednostki. Rodzaj i stopień odznaczenia nie powinny też być nigdy uzależniane od godności, jaką spełnia w straży jednostka, mająca być wyróżniona. Przesada zaś w przecenianiu zasług jest szkodliwa zarówno dla jednostki odznaczonej, którą wbija w niezdrową ambicję, jak i dla otoczenia, wśród którego miast podniety wzbudza zniechęcenie.

Należy przeto być bardzo powściągliwym w inicjowaniu i udzielaniu odznaczeń. Wyróżniać najpierw raczej odznaczeniem niższego stopnia, pozostawiając stopień wyższy na przyszłość, gdy odznaczony wykaże, że zdolny jest zawsze być twórczym i cennym. Wówczas ta forma wyróżnienia publicznego mieć będzie swoją wartość istotną.

GASZENIE POŻARÓW W ZARODKU

PRZED PRZYBYCIEM STRAŻY.

3)

(Dokończenie).

Szczególniej dobry skutek przy gaszeniu łatwopalnych płynów odnieść można przez użycie gaśnicy pianowej, która winna być zawsze w pogotowiu tam, gdzie ma się do czynienia z płynami łatwopalnemi, a więc w pierwszej mierze w składach płynów łatwopalnych, aptekach, składach aptecznych i t. p.

Gaszenie palącej się izolacji.

Izolacji na przewodniku elektrycznym, palącej się od krótkiego spięcia nie należy gasić wodą; starać się natomiast zerwać z sufitu lub ściany płonącą część przewodnika za pomocą haczyka, przymocowanego do drążka, trzymając ten ręką owiniętą w suchą, wełnianą tkaninę (sukno, chustę wełnianą, sweter i t. p.); przedewszystkiem jednak należy starać się wyłączyć prąd z przewodników. Zerwany przewodnik gasić piaskiem lub wilgotnemi szmatami.

Gaszenie choinki.

Często w miastach sprzedawane są choinki dawno wycięte, o suchem igliwiu. Taka choinka łatwo i szybko się zapala, gdyż suche igły są łatwopalne. Pożar powstaje od upiększeń papierowych, waty imitującej śnieg, o ile rzeczone znajdują się zablisko świeczek. Pierwszą czynnością winno być w tym wypadku przewrócenie płonącej choinki na podłogę i przykrycie płachtą, dywanami, kołdrami i t. p. oraz zlewanie wodą i przydeptywanie.

Gaszenie ubrania na ludziach.

W razie zapalenia się ubrania na człowieku, należy natychmiast przewrócić go na podłogę; następnie, narzuciwszy dywan, płaszcz, kołdrę, owinąć tem poszkodowanego i starać się przytłumić ogień, przyciskając płaszcz rękami do ciała, tarzając ofiarę parokrotnie po ziemi. Zwracać przytem należy uwagę, aby niedopuścić płomieni do głowy.

Przy zapaleniu się pudełka zapałek lub zapalniczki w kieszeni zrzuca się ubranie, jeżeli stało się to w kieszeni marynarki lub kurtki, w wypadku zaś ognia w kieszeni spodni, przyciska się płachtą, kurtką, lub czemkolwiek innem, znajdującem się pod ręką i w ten sposób tłumi się ogień.

W razie zapalenia się benzyny w czasie czyszczenia przy świetle lampy czy świecy rękawiczek lub innych części ubrania, co zdarza się często, należy płonącą część odzieży rzucić na podłogę i przykryć dywanem lub kołdrą, a następnie przydeptywać je. Ręce z płonącemi rękawiczkami wcisnąć do pościeli pod płaszcz lub dywan, w ten bowiem sposób najłatwiej jest płomień stłumić. Broń Boże nie należy używać w tych wypadkach wody.

Przy zapaleniu się włosów na głowie należy je natychmiast oblać wodą lub zarzucić chustę, ręcznik lub płaszcz i przyciskać rękami. Płonący, celluloidowy grzebień starać się wyrwać z włosów i ugasić, wrzucając do zlewu lub wiadra, a przedewszystkiem ugasić płonące włosy, zarzucając płachtę i przyciskając.

Gaszenie śmieci na podwórzu lub na śmietniku.

Nieraz rzucony niebacznie papieros lub zapałka powoduje zapalenie się śmieci, słomy, ściółki, resztek suchego nawozu, jakich, przy niedbałem utrzymywaniu podwórza, sporo zazwyczaj znajduje się w pobliżu stajni i obory.

W tych wypadkach należy przydeptywać płomienie, zasypywać je piaskiem, ziemią lub zarzucać darniną.

Jeżeli mimo to pożar się zwiększa, należy jaknajszybciej odgarnąć i oczyścić ze śmieci, z resztek słomy, siana i t. p. palnych odpadków, przestrzeń pomiędzy pożarem a oborą lub stodołą; starać się to uczynić tak szybko, aby płomienie, dotarłszy do oczyszczonego miejsca, nie mogły posuwać się dalej. Jeżeli jest pod ręką woda w korycie do pojenia lub w studni, to, ma się rozumieć, przedewszystkiem należy się nią posiłkować i zalewać płonące śmiecie.

Jeżeli pali się na śmietnisku, to należy przedewszystkiem izolować miejsce pożaru, oczyszczając dokoła przestrzeń i rozbijając przytykające ogrodzenie, chruściany płot i t. p.; jednocześnie gasić należy palący się śmietnik wodą, ziemią, piaskiem, darniną lub błotem.

Gaszenie zaczątków pożaru w słomie, w kopach zboża, w kopicy siana.

Jeżeli pożar powstał wskutek samozapalenia się wilgotnego siana lub zboża i płomieni nie widać, a tylko z kopicy wydobywa się dym, to trzeba ją jaknajszybciej rozrzucić, starając się dotrzeć do środka, gdzie panuje największe gorąco. Zdjęte snopki, jak również siano odrzucać na poszczególne kupki. Jeżeli w niektórych kupkach lub snopkach, wyrzuconych ze środka pokazuje się płomień, to je rzucać dalej z wiatrem i przydeptywać lub zasypywać ziemią. Mając pod ręką wodę, należy rozbieraną kopicę, z której wydostają się dym lub płomienie, zlewać, nie przestając przytem rozbierać, aż do przekonania się o zupełnem stłumieniu pożaru.

Tłumienie zaczątków pożaru leśnego.

Pożary leśne powstają najczęściej podczas posuchy, kiedy ściółka, igliwie, szyszki, mech, wyschnięte liście zeszłoroczne—przedstawiają nadzwyczaj palny materjał, i lada niedopałek papierosa, iskierka z pozostawionego, niedogaszonego ogniska wznieca pożar, który szybko się zwykle rozszerza i grozi nieraz poważnemi stratami.

Jeżeli pożar jest w zaczątkach i ogarnia przestrzeń niewielką, 3—6 metrów, to najlepiej ugasić palącą się ściółkę, uderzając gałęziami, przydeptywując, rozrzucając nogami większe, palące się kupki mchu i liści, bacząc przytem, aby dalej odrzucane zarzewie nie rozszerzyło pożaru; należy dokładnie najmniejsze zarzewie przysypywać ziemią lub przydeptywać.

W razie większego pożaru, obejmującego przestrzeń kilkudziesięciu i więcej metrów kwadratowych, trzeba jaknajszybciej zrobić przerwę pod wiatr na drodze posuwania się pożaru. Przerwę czyni się przez zmiecenie ściółki i zdrapanie pokładu mchu suchego na szerokość 2—3 metrów i na przestrzeni dłuższej nieco od szerokości posuwającego się pożaru. Przytem mech, liście, ściółkę i t. p. odgarniać należy na brzeg pasa ochronnego, dalszy od pożaru. Tworząc ten pas, należy obliczyć,

aby on był gotów, zanim pożar doń się podsunie.

Innych ludzi należy skierować na boki i tył przestrzeni, ogarniętej przez pożar, aby uderzając gałęziami, zmniejszali tem samem pożar.

Gaszenie palącego się torfowiska w początkach pożaru.

Przy małym pożarze torfowiska, gdy dym ukazuje się na przestrzeni niewielkiej, należy odrazu kopać rowy w miejscach, skąd dym najwięcej się wydobywa i zlewać wodą pokazujące się zarzewie.

Przy objęciu przez pożar przestrzeni szerszej, należy szybko okopać ją rowem dokoła aż do wody, wyliczając tak, aby ta robota była ukończona przed ukazaniem się płomieni. Zbocza rowu przeciwległe do pożaru trzeba dobrze zmoczyć wodą, znajdującą się na dnie rowu.

Wskazówki ogólne dla gaszących pożar przed przybyciem straży.

Spokój i zimna krew.

Strażak lub mieszkaniec, który podejmuje tłumienie pożaru, winien przedewszystkiem panować nad sobą i z zimną krwią, w milczeniu zupełnem starać się dotrzeć do źródła pożaru. Jego zadaniem jest uspokoić przerażonych mieszkańców, uciszyć krzyki i zachęcić spokojniejszych, energiczniejszych mieszkańców do pomocy, oraz zawiadomić natychmiast o pożarze najbliższą straż pożarną.

Ratowanie ludzi.

Jeżeli niebezpieczeństwo grozi życiu ludzkiemu ratownik winien zaraz zająć się ratowaniem ludzi, starając się dostać do zagrożonego mieszkania. Jeżeli niema oczywistego, bezpośredniego niebezpieczeństwa ratownik winien uspokoić przerażonych mieszkańców, zapobiegając wyskakiwaniu przez okna i balkony.

Jeżeli jednak zagraża mieszkańcom bezpośrednie niebezpieczeństwo, a droga przez klatkę schodową jest już odcięta—należy wyrzucić dywany, poduszki, kołdry na kupę pod okna, aby zmniejszyć wstrząśnienia i zapobiec wypadkom kalectwa i śmierci. Jeżeli znajdzie się linka—to po niej, lub po związanych, skręconych prześcieradłach i ręcznikach wskazać zagrożonym mieszkańcom możność spuszczania się na dół. Do skakania dopuszczać w ostatecznym razie.

Wynoszenie ludzi.

Przenosząc ratowanego lub przebiegając przez płomienie, należy zakryć twarz, ręce i nogi (nieobute) mokrą kołdrą, kocem w ostateczności odzieżą i starać się przebiec jaknajszybciej.

Przedostając się przez przestrzeń wypełnioną dymem należy zakryć usta i nos chustką (najlepiej mokrą) i czołgać się, trzymając usta w pobliżu podłogi, gdzie jest zwykle pewien zasób świeższego powietrza. Jeżeli natomiast pali się pod podłogą, to należy iść, trzymając głowę jaknajwyżej.

Inż. J. Tuliszkowski.

ZAWODY DRUŻYN STRAŻACKICH.

Poglądy Czytelników *Przeglądu Pożarniczego.*

Druh Gustaw Świda

Założyciel i prezes dworskiej Straży Pożarnej w Wierzchowiskach, powstałej w roku 1912-ym, prezes ochotniczej Straży w Wierzchowiskach, założonej w 1924-ym roku, prezes Okręgowego Związku Straży na powiat Janowski i członek rady Związku Straży Poż. woj. Lubelskiego — wyraża następujący pogląd w związku z ankietą naszą w sprawie zawodów drużyn strażackich.



Druh Gustaw Świda dzieli się z Czytelnikami „Przeglądu“ swojemi uwagami na temat zawodów.

Nie miałem zamiaru zabierać głosu w sprawie ankiety *Przeglądu Pożarniczego* dotyczącej zawodów strażackich, gdyż jako „cywil“, t. z. nie będąc czynnym członkiem straży — nie uważam się za kompetentnego do wyrokowania w kwestjach tak ściśle fachowych. Ciekaw byłem natomiast, co w sprawie tej powiedzą druhowie zasłużeni na polu pożarnictwa i starzy praktycy; to też z wielkiem zainteresowaniem odczytuję ich opinje, drukowane w ostatnich numerach *Przeglądu.*

Z wysoce społecznego punktu widzenia ujął całe zagadnienie druh inż. S. Waligórski (patrz Nr. 31 *Przeglądu*), prawdziwą znajomością rzeczy nacechowany i ściśle fachowy jest artykuł druha Wł. Weinbergiera, (patrz Nr. 32 *Przeglądu*), nie mówiąc o innych, które również zasadniczo i fachowo sprawę tę ujmują i przyczynią się, niewątpliwie, nie tylko do skierowania organizacji zjazdów strażackich na właściwe tory, lecz ponadto dadzą naszemu Zarządowi Głównemu obfity materjał do dyskusji, z którego potrafi On wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Nie wdając się — dla przytoczonego wyżej powodu—w szczegółową ocenę wyrażonych dotąd przez szanownych druhów opinij, pragnę zwrócić uwagę na jedno niedomaganie, podkreślane we wszystkich niemal odpowiedziach na ankietę, a jest niem niedostateczne wyszkolenie, a często zupełny jego brak u naczelników straży, co szczególniej naszym strażom wiejskim daje się we znaki.

W myśl obowiązującego statutu, naczelnika wybiera ogólne zebranie członków danej straży, najczęściej bez względu na jego fachowość, o którą zresztą trudno w strażach świeżo powstających. Dobrze, jeżeli druh, powołany na to stanowisko, poczuwa się przynajmniej do obowiązku odbycia choćby 8-mio dniowego kursu strażackiego; niestety jednak, zdarza się bardzo często, że druh naczelnik nie ma pojęcia nie tylko o fachowych czynnościach straży, budowie sikawki i innych potrzebnych narzędzi, ale nie zna nawet zasadniczych podstaw musztry pieszej. A nosi trzy gwiazdki i zaszczytny tytuł naczelnika, a czasami — nawet znak za wysługę lat.

Trzeba już raz z tem skończyć. „Wola ogółu“ musi ustąpić przed „dobrem ogółu“, a do tego konieczne jest, by druhowie powoływani na naczelników, ich za-

stępców i dowódców oddziałowych — byli zatwierdzani przez Zarząd Związku Okręgowego, na podstawie egzaminu, złożonego przed specjalnie w tym celu utworzoną komisją.

Rzecz tę uważam za podstawową i odnośna zmiana statutu winna być wprowadzona natychmiast, bez czekania nawet na wyniki ankiety, która będzie miała zresztą ogromne znaczenie i nie tylko tej jednej sprawy dotyczy; ale bez tej zasadniczej zmiany — nie posuniemy naprzód organizacji strażackiej.

Cement, jako środek gaśniczy.

„Le Pompier Belge“ w Nr. 96 podaje za pismem amerykańskiem „Concrete“ raport komendanta straży w Seneca, w stanie Kanzas (St. Zjedn. Am. Półn.) o pożarze, który miał miejsce w miejscowości Omida, a który został ugaszony w sposób bardzo interesujący, bo przy użyciu cementu.

Pożar wybuchł w składach drzewa i wskutek silnego wiatru rozszerzał się gwałtownie, zagrażając sąsiednim zakładom przemysłowym i domom mieszkalnym. Miasto nie posiadało ani wodociągów, ani narzędzi pożarnych, tak, że gaszono pożar jedynie przy pomocy łańcucha wodnego. Zawezwane na pomoc straże z miast sąsiednich przybyły w chwili, kiedy ogień ogarnął już znaczną część złożonego drzewa i pędzony przez wiatr ogarniał coraz to nowe stosy budulcu.

Ponieważ przywiezione przez przybyłe straże gaśnice chemiczne okazały się niewystarczające, komendant wpadł na pomysł użycia do gaszenia cementu, którego duża ilość znajdowała się pod ręką. Zastosowano ten środek w dwojaki sposób: sypano su hy cement na najbardziej zagrożone przez pożar stosy drzewa i następnie polewano je wodą przy pomocy wiader; jednocześnie rozrobiono pewną ilość cementu z wodą i płyn ten wylewano na palące się drzewo.

Skutek był bardzo dobry. Posypane cementem stosy drzewa zostały *zupełnie ochronione od zapalenia się*, zaś drzewo już płonące, polewane mieszaniną cementu z wodą, ugaszono bardzo szybko.

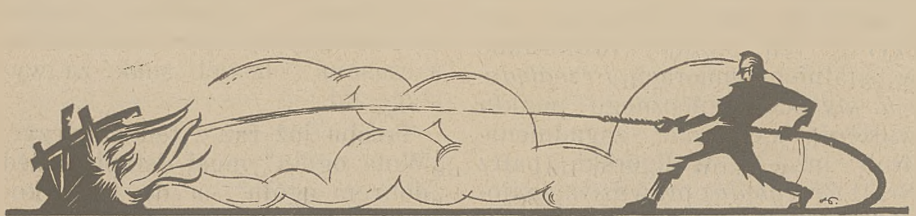
Działanie cementu należy sobie tłomaczyć tem, że przez utworzenie skorupy na powierzchni drzewa izolował on je od dostępu powietrza i utrudniał nagrzewanie, a zatem usuwał dwa konieczne dla palenia się warunki.

W dalszym ciągu swego raportu komendant Thronghton przytacza drugi wypadek przy tym samym pożarze, w którym użyty do gaszenia cement ułatwił ugaszenie zbiornika ze smarem oleistym o pojemności około 1800 l., znajdującego się w piwnicy płonącego składu. Oprócz płonącego zbiornika otwartego znajdowała się w piwnicy pewna ilość blaszanek, które eksplodowały, powodując rozszerzanie się pożaru.

Pożar ugaszono, wysypując na ogień pewną ilość worków cementu.

Jak widać z powyższego opisu, cement może być doskonałym środkiem gaśniczym, tylko, niestety, nie wszędzie można go mieć pod ręką w odpowiedniej ilości. W każdym razie podziwiać należy przytomność umysłu i pomysłowość strażaków amerykańskich, którzy wyzyskali wszelkie środki, jakie mieli do dyspozycji na miejscu pożaru i osiągnęli pomyślny rezultat.

R.



Pożarnictwo zagranicą.

KALKUTA.

Zawdzięczając uprzejmości kpt. Bernarda A. Westbrook'a, komendanta straży pożarnej w Kalkucie, posiadamy dokładne wiadomości o organizacji obrony przeciwpożarowej w tem najbardziej zaludnionem mieście w Indjach.

Kalkuta, która do roku 1911 była stolicą Indji Angielskich, położona jest w delcie Gangesu. Liczy ona wraz z przedmieściami około 1.225.000 mieszkańców. To olbrzymie zbiorowisko ludzi dzieli się na dwie odrębne części: na południu dzielnica europejska ze swemi gmachami rządowemi i wielkiemi kamienicami, i na północy dzielnica hinduska, składająca się przeważnie z chat bambusowych.

Kalkuta stanowi wielkie centrum przemysłowe i handlowe, które posiada szereg przędzalni i tkalni juty, jedwabiu i bawełny, odlewni, warsztatów okrętowych, fabryk tytoniowych i t. p.

Bardzo ruchliwy port otoczony jest dokami. Doniosłość i specjalny charakter niebezpieczeństwa pożarowego wymaga wyjątkowo sprawnej organizacji obrony przeciwpożarowej. Przyznać trzeba, że uczynione zostało wszystko, aby Straż Kalkucką postawić w rzędzie najlepszych straży zawodowych.

Straż posiada administrację autonomiczną i jest prowadzona na zasadach przemysłowych.

Bilans za rok 1925 otwiera się sumą 49.412 rupji indyjskich (jedna rupja = około 4 zł.); dochody wyniosły 369.009 rupji, ogólne wydatki—385.922 Rs. Rok zamyka się pozostałością 32.505 Rs. Przeważną część dochodów stanowią wpłaty władz komunalnych Kalkuty (86%) i Howrah (14%).

Stan liczbowy straży wynosi ogółem *225 ludzi.* Niższy personel rekrutuje się w przeważnej części z pomiędzy krajowców.

Zupełnie nowoczesny tabor rozmieszczony jest w 5 oddziałach, z których jeden znajduje się w Howrah, miejscowości położonej na prawym brzegu rzeki i połączonej mostem ze stolicą.

Tabor ten składa się z 11 pomp samochodowych, 1 motopompy przyczepnej, 1 drabiny obrotowej na samochodzie, 1 wozu ratunkowego, 2 samochodów ciężarowych,

2 traktorów, 3 sikawek parowych, 1 drabiny obrotowej przyczepnej i 7 zwykłych drabin mechanicznych. Straż rozporządzała w r. 1925 *16.445* metrami węży tłocznych o średn. 70 mm.

Do tych narzędzi należy dodać jeszcze statki pożarowe o łącznej wydajności pomp 20.000 litrów na minutę, które oddają znaczne usługi w porcie i w razie wielkich pożarów w mieście, zasilając wówczas sikawki lądowe.

Do zakresu czynności straży należy również służba ambulansowa. Dział ten posiada budżet specjalny. Całość wydatków wyniosła w r. 1925—54.343 Rs., z których 40.101 pokryło miasto i 14.242 Rs. rząd. Służbę tę pełni 10 ambulansów samochodowych.

Alarmy bywają podawane: 1) przy pomocy automatów ulicznych; 2) przy pomocy telefonów Bengal Telephone Co Ltd; 3) przez telefony policyjne i 4) przez obserwatorów na strażnicach, znajdujących się w oddziałach straży.

Liczba alarmów wyniosła ogółem: *773 alarmy pożarowe i 11.613 wezwań pogotowia ratunkowego.*

Tabor użyty był przy 440 pożarach, z tych: 298, przy których szkody wyniosły mniej, niż 100 Rs., 81, przy których szkody wyniosły od 100—1000 Rs., 37, przy których szkody wyniosły od 1000—5.000 Rs.; 7, przy których szkody wyniosły od 5.000—20.000 Rs. i 6, przy których szkody wyniosły od 20.000—100.000 Rs.

Miasto samo posiada dość dobrą sieć wodociągową, która zasilana jest przez dwie stacje pomp, wyposażone w pompy odśrodkowe poruszane motorami elektrycznemi.

Przedmieścia i rejon Chitpore-Cossipore, które przedstawiają największe niebezpieczeństwo pożaru, są pod tym względem źle zabezpieczone. Dla zasilania sikawek samochodowych w tych okręgach prawie zawsze uciekać się trzeba do pomocy statków pożarowych.

W tych warunkach pożary przybierają często wielkie rozmiary.

Dzielność i dyscyplina personelu zasługują na specjalne podkreślenie. Nic też dziwnego, że ludność ocenia należycie usługi, jakie straż miastu oddaje.

Z artykułu w Nr. 96 „Le Pompier Belge“ przetłómaczył

Insp. Michał Radwan.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Ku realizacji uchwały Rady Ministrów.

Uchwała Rady Ministrów z dn. 10 listopada b. r. o podniesieniu wychowania fizycznego i sportu w Państwie poruszyła umysły wszystkich tych, którym ta sprawa leży na sercu. Zapowiedź Rządu zajęcia się przezeń sprawą kultury fizycznej szerokich mas głośnem echem odbiła się w całem społeczeństwie, a zwłaszcza w związkach sportowych i stowarzyszeniach, a między niemi *wśród straży pożarnych.* Zapowiedź tę przyjęto naogół z uznaniem, nie kryjąc jednakże obaw i troski o to, w jakiej formie i według jakiego planu zamierza Rząd swą uchwałę zrealizować.

Troska to słuszna i usprawiedliwiona. Od planu bowiem działania oraz energji i zapału w jego przeprowadzeniu zależy, czy istotnie będziemy mogli mówić o odwróceniu karty w dziejach wychowania fizycznego Narodu i o nastaniu pod tym względem nowej ery. Wiedziano, że praca nad planami i organizacją ruchu sportowego w Państwie wre, że z kuźni Ministerstwa Spraw Wojskowych wyjdą wkrótce konkretne plany realizacji uchwały Rządu; niepokojono się tylko, czy będą one zgodne z planami organizacyj podejmujących te prace; gubiono się w domysłach i stąd też płynęła rezerwa w zachowaniu się poszczególnych stowarzyszeń.

I oto zasłona opadła. Na konferencji odbytej w M. S. Wojsk. w dniu 30-ym listopada r. b. pułk. Ulrych, nowy szef przysp. wojsk. zaznajomił przedstawicieli związków sportowych, stowarzyszeń i prasy z planem realizacji uchwały Rządu. Plan ten opracowany został przez M. S. Wojsk. w porozumieniu z Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Okazało się, że niema powodu do obaw; plan M. S. Wojsk. przeszedł domysły nawet optymistów.

Według tego planu zmierza M. S. Wojsk. do usportowienia społeczeństwa dwiema drogami. Pierwsza—to stworzenie podstaw prawnych dla tego ruchu przez wydanie ustawy o powszechnem wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem; stworzenie centralnej instytucji naukowej dla prac nad systemem obowiązującym w całem Państwie i dla kształcenia kierowników wych. fiz., — dalej,—przez reorganizację Naczelnej Rady W. F. i P. W., a wreszcie — przez wydanie szeregu rozporządzeń rządowych, zapewniających sportowi szybki rozwój.

Druga droga, to bezpośrednie działanie już od najbliższych dni wśród szerokich mas społeczeństwa, niezależnie od przeprowadzania organizacji ustawowej, co wymagać będzie, rzecz jasna, pewnego czasu.

Rozważmy kolejno wszystkie punkty planu prac M. S. Wojsk.

Podstawą organizacji wych. fiz. w Państwie będzie ustawa o powszechnem wych. fiz. i przysp. wojsk. Stary projekt tej ustawy, wniesiony w swoim czasie do Sejmu, został wycofany, a na jego miejsce opracowywany jest nowy, oparty na następujących zasadach.

Wychowanie fizyczne będzie obowiązkowe we wszystkich szkołach państwowych, samorządowych i prywatnych począwszy od 6 roku życia ucznia. Po ukończeniu szkoły powszechnej otrzymywać będzie młodzian wychow. fiz. w dalszym ciągu w szkołach średnich i wyższych. W razie nieuczęszczania po wyjściu ze szkoły powszechnej do jakiejś innej szkoły, będzie młodzież pobierać wych. fiz. w stowarzyszeniach do tego upoważnionych i pro-

wadzących swą pracę według programów państwowych.

A więc młodzież uprawiać będzie ćwiczenia fizyczne obowiązkowo od wczesnej młodości, aż do wieku dojrzałego. Kontrola zapewniona będzie przez zaprowadzenie książeczek w. f., towarzyszących każdemu obywatelowi przez cały okres uprawiania ćwiczeń. Wykazywanie się odbyciem tych ćwiczeń *będzie obowiązywać przy ubieganiu się o stanowiska rządowe i samorządowe.*

Troskę o tereny, boiska i t. p. włoży ustawa na barki gmin miejskich; Państwo zaś ze swej strony udzieli pomocy w instruktorach i sprzęcie.

Tak mniej więcej przedstawia się projekt rządowy ustawy. Przy opracowywaniu jej szczegółów zostaną szeroko uwzględnione wnioski związków sportowych i stowarzyszeń, poczem projekt ten zostanie jeszcze raz rozpatrzony przez specjalną komisję fachową i Naczelną Radę W. F. i P. W.

Tak więc zamierza M. S. Wojsk. ugruntować w Państwie wychowanie fiz. na drodze ustawodawczej. Ukazanie się tej ustawy będzie punktem zwrotnym w wychowaniu młodego pokolenia. Każdy obywatel będzie musiał ćwiczyć, na każdym będzie ciążyć obowiązek dbania o swoją sprawność fizyczną. Ustawa ta, poza swem ogromnem znaczeniem z punktu widzenia przysp. wojsk., będzie również poważnym czynnikiem *poprawy naszej rasy.*

M. S. Wojsk. rozumiejąc, że bez posiadania licznego zastępu wykwalifikowanych wychowawców fizycznych trudnoby było tej ogromnej pracy podołać, przystępuje do stworzenia już w ciągu roku 1927 Państw. Instytutu Wych. Fiz. w Warszawie drogą połączenia Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu z podobnym Instytutem Min. W. R. i O. P. w Warszawie. W ten sposób Instytut ten kształcić będzie instruktorów w. f. dla szkół, wojska i stowarzyszeń. Dzięki temu zostanie zapewnione stałe zasilanie tych instytucji fachowymi instruktorami oraz jednolita metoda i system obowiązujący w całem Państwie.

Organem doradczym i opinjodawczym Rządu będzie istniejąca już Naczelna Rada W. F. i P. W., jednakże w składzie zmienionym w sensie jej usprawnienia przez wprowadzenie do niej większej ilości osób fachowych, przedstawicieli czynników sportowych i stowarzyszeń.

Wreszcie zamierza M. S. Wojsk. wydać w porozumieniu z władzami sportowemi szereg rozporządzeń rządowych, a mianowicie:

1) o odznace państwowej w. f. i o odznakach sprawności w poszczególnych gałęziach sportu;
2) o udzielaniu pożyczek na budowę urządzeń sportowych — i
3) o tworzeniu poradni sportowych.

Oto wytyczne prac obliczonych przez M. S. Wojsk. na daleką metę. Widać z tego, że Rząd dąży przedewszystkiem do rozstrzygnięcia sprawy na drodze ustawodawczej i do pokierowania tym ruchem pod swoją egidą, przy wciąganiu do współpracy zainteresowanych czynników społecznych. Ścisła współpraca Rządu, samorządów i wogóle całego społeczeństwa — oto, jak widzimy, punkt wyjścia wszystkich poczynań w tej sprawie sfer rządzących.

Pozostanie nam rozważyć w najbliższym numerze *Przeglądu Pożarniczego* zamierzenia M. S. Wojsk. dotyczące organizacji prac przysposobienia wojsk. i wychowania fizycznego wśród społeczeństwa.

K. D.



Groźny pożar w Działdowie.

Dnia 29-go października r. b. w Działdowie przy ul. Pocztowej z niewiadomych przyczyn w nocy (około godz. 3-ej) stanęły w płomieniach zabudowania gospodarzy pp. Jakubowskiego i Müllera.

Sytuacja była bardzo groźna, płonące bowiem budynki znajdowały się w zwartej masie zabudowań. Z jednej strony przylegał do nich budynek gospodarczy poczty (z muru pruskiego) z zapasem drzewa i węgla, przyczem wiatr kierował płomienie na ten budynek. Z drugiej strony przylegał do płonących budynków śpichrz pokryty papą i podwórze pełne nagromadzonego drzewa. Nadto znajdowały się w sąsiedztwie pożaru z jednej strony domy mieszkalne, oddalone zaledwie od płonącego objektu o 4 metry, a z drugiej strony warsztat odległy od pożaru o 3 m., w którym były smary i benzyna. Niebezpieczeństwo było więc wielkie i groziło zniszczeniem całej ulicy.

W kilka minut po alarmie przybyła na miejsce pożaru Ochotnicza Straż Pożarna Działdowska pod dowództwem naczelnika druha Rzymana i z całem poświęceniem zabrała się do opanowywania pożaru. Jedną linję wężową poprowadzono z ulicznego hydrantu i natarto na pożar od strony budynku urzędu pocztowego, w celu zabezpieczenia tegoż. Drugą linję wężową pod kierownictwem zastępcy naczelnika, druha Żyto skierowano na ratunek budynków mieszkalnych.

Sikawkę umieszczono nad kanałem, skąd poprowadzono linję wężową z kierunkiem wiatru w celu zabezpieczenia warsztatów z benzyną.

Niebawem przybyła w porę 1 kompanja wojska z 32-go pułku piechoty, która pod dowództwem kpt. Tokarskiego znacznie wzmogła akcję straży i umożliwiła jej zlokalizowanie pożaru. W płonących budynkach znajdowały się składy torfu, węgla i drzewa, co





Pożar to straszny i groźny wróg spokojnej, ciężko pracującej ludności naszych wsi i miasteczek. Z pięknych, kwitnących osad, z budowli wznoszonych ręką ludzką, pozostawia tylko ruiny i zgliszcza, pozostawiając nieszczęśliwych pogorzelców bez dachu nad głową. Straszna jest zwłaszcza klęska pożaru w zimie, gdy mróz i śnieg dają się we znaki, a złowrogi żywioł pozbawia ludzi ciepłego schronienia. Ilustracja nasza przedstawia zgliszcza domów po pożarze w Pakoszowicach.

znacznie potęgowało napięcie pożaru.

Po dwugodzinnej, energicznej akcji ratunkowej wszystkie budynki sąsiadujące z płonącemi zabudowaniami uchroniono od pożaru.

Gdy po zupełnem stłumieniu pożaru straż odjeżdżała, mieszkańcy nie szczędzili dzielnej drużynie słów uznania, strażacy zaś, pomimo zmęczenia, promienieli radością z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Dodać należy, że do sprawności straży przyczyniły się systematyczne ćwiczenia, prowadzone pod kierownictwem naczelnika Straży druha Rzymana. —*ski.*

Masowy pożar we wsi Pakoszowice. Strażak-ochotnik ratuje 3 osoby.

W dniu 12-ym października r. b. o godz. 7-ej min. 30 we wsi Pakoszowice (gminy Włodowice, pow. Będziński) w zabudowaniach Antoniego Jobka wybuchł pożar. Sołtys miejscowy Zmuda Bartłomiej zaalarmował trąbką straż miejscową i sam wraz z trzema strażakami przystąpił do akcji ratowniczej. Z powodu zbyt silnego wiatru pożar w jednej chwili ogarnął dach kryty słomą i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na sąsiednie zagrody.

Straż miejscowa nie była w stanie zlokalizować pożaru, wezwano więc do pomocy sąsiednie straże. Po dwudziestu minutach przybyła straż pożarna, z Włodowic, oddalonych o 2 kilometry od Pakoszowic, poczem nadjechały straże z dalej położonych miejscowości, a mianowicie: z Rudnik, Tow. Akc. „Zawiercie", Góry Włodowskiej, Rzędkowic, Kromołowa, Blanowic, Jaworznika i Mrzygłodu. Przy ciężkiej i ofiarnej pracy wszystkich straży z trudem udało się po dwóch godzinach zlokalizować pożar.

Straty są ogromne.

Spłonęło 25 domów mieszkalnych i 21 stodół wraz z innemi zabudowaniami.

W remizie i w kancelarji każdej straży, w posiadaniu każdego strażaka polskiego

znaleźć się powinny:

WZORY DYSTYNKCYJ STRAŻACKICH

wydane nakładem *Przegl. Pożarnicz.*

W SZEŚCIU KOLORACH

w formacie 31 cm. × 48 cm.

na tablicy, co umożliwia wywieszenie.

Wzory zawierają dystynkcje: podoficerów straży, oficerów, członków zarządów straży i związków oraz oficerów korpusu inspekcyjnego.

Cena 1 egz. 25 gr. *(z przesyłką 30 gr.)*

Oddzielna broszurka regulaminu, umundurowania i odznaczeń kosztuje obecnie wraz z wzorami dystynkcyj 55 gr. za egz. (*z przesyłką 60 gr.*).

Nadsyłajcie zamówienia, wpłacając należność zgóry na konto *Przeglądu Pożarniczego* w PKO. № 235.

35 rodzin pozostało bez dachu nad głową, bez dobytku i chleba, gdyż z palących się budynków nie wyratowano prawie nic.

Niemal wszyscy włościanie w chwili wybuchu pożaru byli już przy pracy w polu.

Przy akcji ratunkowej odznaczył się druh *Ludwik Wieprzycki* ze Straży z Włodowic, który dzięki nadzwyczajnej odwadze i poświęceniu, narażając swe życie, *dwukrotnie wskoczył do piwnicy pod palącym się budynkiem.*

Za pierwszym razem wyniósł zemdloną Stanisławę Okraskę; za drugim zaś również nieprzytomną kobietę i dwuletnie dziecko.

Stanisława Okraska niebawem zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Kobietę wraz z dzieckiem odwieziono do szpitala.

Ze zwierząt domowych spalił się: jeden koń i jedna krowa. Straty w przybliżeniu wynoszą *130.000 zł.*

Pożar w Maryninie.

W d. 4 listopada r. b. wybuchł pożar we wsi Marynin; ogień powstał w stercie zboża, znajdującej się o parę metrów od zabudowań gospodarskich. Do pożaru przybyła Och. Straż Poż. z Konar; przybyła ona pod dow. naczelnika druha Franc. Piekarniaka. Dzięki energicznej akcji, którą skierowano głównie na zabezpieczenie pobliskich budynków, pożar ugaszono, ocalając sąsiednie zabudowania. Ogień zaprószył 5-letni syn właścicielki gospodarstwa.

Otwarcie kursu dokształcającego dla instruktorów.

Dnia 1-go grudnia r. b. odbyło się w Warszawie otwarcie trzytygodniowego kursu dokształcającego dla instruktorów. Uczestnicy kursu w liczbie 43-ch umieszczeni są w V-ym oddziale Straży Warszawskiej, gdzie słuchają też i wykładów. Koszty utrzymania instruktorów korpusu inspekcyjnego ponosi całkowicie Główny Związek Straży Pożarnych.

Otwarcie kursu poprzedzone zostało nabożeństwem, odprawionem w kaplicy V-go oddziału Straży Warszawskiej przez kapelana tegoż oddziału ks. Trojanowskiego, który w swem przemówieniu od stóp ołtarza podniósł wysoce ważkie zadania instruktorów w pracach nad wzmaganiem i doskonaleniem obrony pożarowej, wzywając ich zarazem, aby zadaniom tym sprostali i przyczynili się do spotęgowania wiedzy pożarniczej wśród strażactwa całej Rzeczypospolitej.

Po nabożeństwie odbyło się otwarcie, którego dokonał wstępnem przemówieniem starosta Warszawski, prezes Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego p. St. Okulicz w zastępstwie nieobecnego p. Prezesa Głównego Związku. Zkolei przemawiali, witając uczestników kursu i życząc im owocnych rezultatów pracy podjętej pp.: mjr. Drabik — przedstawiciel Min. Spraw Wojsk.,—podkreślił On zadania straży w zakresie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego; K. Wysznacki — szef działu prewencyjnego Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych; naczelnik Głównego Związku J. Sztromajer i red. S. Pągowski.

Po tych przemówieniach p. inż. Józef Tuliszkowski wygłosił wstępny, godzinny wykład p. t. „Przyczyny pożarów".

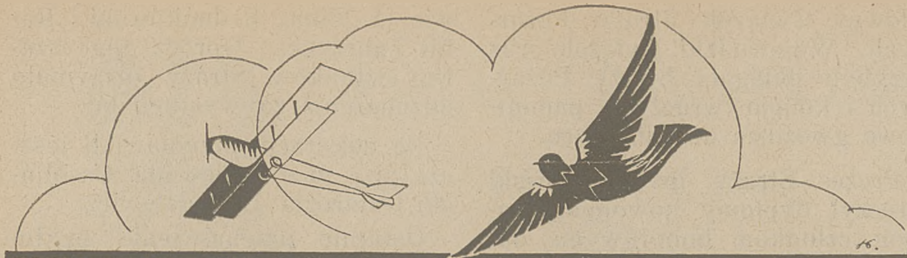
Dokonano następnie wspólnego zdjęcia fotograficznego, poczem na zakończenie odbył się próbny alarm i wyjazd V-go oddziału Straży Warszawskiej.

W otwarciu wzięli udział: komendant Straży Warszawskiej p. J. Prokopp z kapitanami K. Hassem, H. Markowskim i A. Rubaszewskim, dyrektor biura Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeń p. Kozłowski, p. Z. Holewiński i inspektorzy pożarnictw J. Drzewiecki, A. Kalinowski i M. Radwan.



Otwarcie trzytygodniowych kursów uzupełniających dla instruktorów odbyło się w dniu 1-ym grudnia r. b. w V-ym oddz. Straży Warszawskiej.

Siedzą od lewej strony do prawej pp.: *insp. M. Radwan, Z. Holewiński, red. S. Pągowski, insp. J. Drzewiecki, nacz. K. Wysznacki, kap. H. Markowski, kap. A. Kubaszewski, mjr. Drabik, nacz. J. Sztromajer, prezes S. Okulicz, inż. J. Tuliszkowski, kom. J. Prokopp, dyr. Kozłowski, kap. Hass i insp. A. Biedroń Kalinowski.*



KORESPONDENCJE

Nowa placówka strażacka w Uzdowie.

(pow. Działdowski).

Niedaleko od pól Grunwaldu, na granicy wschodnio-pruskiej, znajduje się stara wioska Uzdowo, przez którą król Jagiełło podążał niegdyś na rozprawę z Krzyżakami.

Wioska to piękna, odbudowana w większej części po wojnie światowej, która znaczną jej część zniosła z powierzchni ziemi.

Wieś ta posiadała remizę, sikawkę skrzyniową, czterokołową i dwa węże, *lecz nie posiadała dotychczas straży pożarnej*, któraby te narzędzia umiała użyć w razie potrzeby.

Częste i liczne w okolicy pożary przypominały konieczność obrony przeciwpożarowej, ostatni zaś pożar w sąsiednim Gralewie, gdzie padł ofiarą *nawet żywy inwentarz z całem gospodarstwem*, popchnął zarząd gminy do położenia kresu tej bezbronności wobec klęski pożarów.

W dniu 8 listopada r. b. odbyło się zebranie przy licznym udziale wszystkich współobywateli, oraz całej Rady Gminej. Zebranie zagaił Sołtys p. Waleś, Mazur rodowity, niezwykle dbały o dobro powierzonej sobie gminy, wskazując na ważność zadań tego zgromadzenia. Cele i zadania straży objaśnił w swojem przemówieniu p. Strychalski, kier. szkoły. Wobec wielkiego zapału zebrani postanowili jednomyślnie założyć Ochot. Straż Pożarną w Uzdowie. Na członków czynnych zgłosiło się 28 obywateli.

Zgromadzenie powołało Zarząd w składzie: prezes—sołtys Waleś, naczelnik kier. szkoły Strychalski, gospodarz — Szczepaniak, sekretarz — nauczyciel Zillich.

W ten sposób polska praca organizacyjna na polu obrony przeciwpożarowej dotarła do pól Grunwaldu i Tannenberga.

Och. Straż Poż. w Uzdowie jest na tym granicznym skrawku Mazowsza drugą zkolei placówką strażacką. Pierwsza powstała przed rokiem w Krasnołące dzięki poparciu sołtysa p. Falkusa, również Mazura, i miejscowego nauczyciela, druha prezesa Wolfa. Straże te w razie pożaru poza kordonem mają możność przekraczania granicy. To też władze samorządowe i związkowe tem więcej powinny dopomóc strażom do należytego uzbrojenia, umundurowania, i zaopatrzenia w konieczny sprzęt strażacki.

Inicjatorom założenia nowej placówki na tak ważnym dla Polski terenie, a w pierwszym rzędzie sołtysowi p. Walesiowi i kier. szkoły p. Strychalskiemu, należy się pełne uznanie; nowej zaś placówce strażackiej, życzyć należy pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

Nie można pominąć ogromnego znaczenia propagandowego i do pewnego stopnia nawet reprezentacyjnego istnienia straży pożarnych w naszym pasie pogranicznym. Ludność z poza granic naszego kraju patrząc na sprawność i wyćwiczenie tutejszych placówek strażackich, uczy się je szanować, a nawet liczyć na ich pomoc w razie groźniejszego pożaru. Na członkach nowej straży pożarnej ciąży przeto poważny obowiązek, któremu będą musieli podołać. *S-ki.*

Jubileusz 25-lecia istnienia Och. Straży Pożarnej w Łasku

(woj. Łódzkie).

Dnia 12 września 1926 r. Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła 25-lecie swego istnienia. Założona w 1901 roku przetrwała lata najcięższej niewoli rosyjskiej, lata wojny światowej i w wolnej Polsce rozwija się nader pomyślnie, śpiesząc z pomocą w gaszeniu pożarów nietylko w samem mieście, ale także i w całym powiecie.

Z inicjatywy Zarządu miasta, oceniającego owocną jej działalność, wyłonił się Komitet jubileuszowy w osobach pp: starosty J. Dychdalewicza J. Pawłowskiego, M. Albrechta, W. Brzezińskiego, A. Mazura i St. Szymańskiego. Zajął on się ufundowaniem daru dla Straży *w postaci pogotowia pożarowego na samochodzie(!) kosztem dobrowolnych składek w całym powiecie.*

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się już w przeddzień, t. j. 11 września wieczorem capstrzykiem i rewją Straży.

W sam dzień uroczystości, już od wczesnego ranka widać było tłumy napływających gości i oddziałów Straży z całego powiatu, oraz delegatów: z Łodzi, Zgierza, Łęczycy, Sieradza, Piotrkowa i innych miejscowości; między innymi przybyli: vice-wojewoda p. Ossoliński, przedstawiciele Głównego i Wojewódzkiego Związków Straży Pożarnych druhowie: Alfred Grohman, M. Radwan i E. Rusiecki.

Po zbiórce na boisku gimnazjalnem udali się wszyscy przy dźwiękach orkiestry na duży rynek, gdzie oczekiwało już 17 oddziałów straży, harcerze, cechy ze sztandarami. Żydowskie Towarzystwo Sportowe i licznie zebrana publiczność. Tutaj Dr. Grohman, jako najstarszy oficer Straży, odebrał raport i odbył przegląd oddziałów ustawionych w wielkim czworoboku.

Po powitaniu Pana vice-wojewody, delegatów i gości przez przewodniczącego Komitetu pana starostę Dychdalewicza, udali się wszyscy w pochodzie na Plac



Druh Bonifacy Byliński

od lat 25 pełni obowiązki naczelnika Och. Straży Poż. w Łasku; w dniu jubileuszu Straży udekorowany został srebrnym medalem zasługi.

Dąbrowskiego, gdzie ks. prałat Bilski odprawił mszę polową; okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Kopczyński.

Po nabożeństwie oddziały wróciły z powrotem na duży rynek, gdzie odbyła się główna część uroczystości. Z trybuny otoczonej sztandarami oraz chorągwiami przemawiało szereg mówców. Burmistrz miasta p. Wacław Brzeziński dziękował Straży za jej długoletnią działalność, zachęcając do dalszej pracy. Druh Sałaciński odczytał sprawozdanie z 25-cio letniej działalności Straży; w imieniu Komitetu obchodu dyrektor gimnazjum p. A. Mazur, złożył Straży dar jubileuszowy w postaci pogotowia strażackiego na samochodzie; w imieniu Zw. Kobiet Polskich miasta Łasku panie: Kierońska i Dytrychowa złożyły szarfę do sztandaru. Szarfę ofiarował również Związek robotników żydowskich, zaś przedstawiciel rady miejskiej p. Mieszkowski wręczył księgę pamiątkową. Główny Związek Straży Pożarnych, Wojewódzki Związek oraz przybyli delegaci Straży Pożarnych i Policja wręczyły pamiątkowe gwoździe do sztandaru.

Prezes Straży dr. Jankowski wręczył dyplomy nowomianowanym członkom honorowym: naczelnikowi Bonifacemu Bylińskiemu i dr. Alfredowi Grohmanowi — Komendantowi Straży Łódzkiej.

Następnie dr. Grohman w imieniu Rady Naczelnej Głównego Zw. Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej wręczył prezesowi Straży dyplom zasługi dla Straży z okazji 25-letniego jubileuszu Jej ofiarnej i owocnej pracy na polu pożarnictwa ojczystego. Następnie udekorował druhów: nacz. A. Bylińskiego i zast. nacz. J. Kierońskiego srebrnemi medalami zasługi; B. Renkowskiego, Fr. Kowalczyka, F. Rendeckiego, T. Jankowskiego i Ch. Goldberga, — bronzowemi medalami zasługi. Listy pochwalne otrzymali druhowie: J. Fabis, R. Jankowski i Rafał Zubrzycki. Oprócz tego szereg członków Straży otrzymało odznaczenia za wysługę lat.

Po dekoracji przemawiali jeszcze pp.: vice-wojewoda Ossoliński i starosta Dychdalewicz.

Ostatnie przemówienie wygłosił vice-prezes Straży Henryk Durański, dziękując w imieniu Straży Komitetowi za prace i wspaniały dar, oraz wszystkim przybyłym delegatom i gościom za zaszczycenie swą obecnością obchodu jubileuszowego.

Po uroczystości na rynku, odbyła się przed przedstawicielami władz państwowych i delegatami defilada oddziałów Straży, harcerzy, policji i towarzystw sportowych oraz taboru pożarniczego, poczem Magistrat miasta podejmował 250 osób z pośród gości obiadem, podczas którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień; wieczorem odbyła się zabawa taneczna.



Ochotnicza Straż Pożarna w Łasku w dniu jubileuszu 25-lecia swojego istnienia.

ŻYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI

Przemiany polityczne naszego społeczeństwa.

(Ciąg dalszy).

Warunki, które stawialiśmy partjom politycznym w poprzedniem numerze *Przeglądu Pożarniczego* muszą być brane pod uwagę przy tworzeniu nowych partyj politycznych, bądź też nawet przy rozpatrywaniu programu partyj już istniejących.

Obecnie znajdujemy się właśnie w takim momencie, w którym oba te wypadki mają miejsce.

Z jednej strony jesteśmy świadkami rozważań i dyskusyj programowych partyj już starych, z drugiej zaś widzimy narodziny nowych tworów politycznych, które sięgają po uznanie i zatwierdzenie społeczeństwa.

Już w czasie obradowania Sejmu Konstytucyjnego widzieliśmy zupełnie dokładnie, że między opinją kraju, a postępowaniem poszczególnych ugrupowań sejmowych zachodzą poważne różnice. Były one początkowo bardzo nikłe i niejasne. W miarę jednak, jak normowały się stosunki w Państwie, jak do najszerszych mas ludności docierały hasła i prądy polityczne, a wraz z niemi ugruntowywał się pewien sąd o wartości poszczególnych partyj — różnice te powiększały się stale, powodując niejednokrotnie szereg zatargów między posłami i ludnością.

Ostatnie lata, a właściwie miesiące zarysowały w sposób zupełnie już jasny konieczność przejrzenia dawnych zasad partyjnych, zrewidowania ich i poddania krytyce z punktu widzenia potrzeb i korzyści zarówno społeczeństwa, jak i Państwa.

Jednym z najbardziej znamiennych przejawów tych reform jest przebudzenie się polityczne grup ziemiańskich i przemysłowych.—W chwili, gdy należało obawiać się, że radykalizm, a raczej jego skutki, czyli jak u nas, bolszewizm — mógł zawładnąć krajem zaabsorbowanym tysiącznemi kłopotami — grupa ziemiaństwa i przemysłu złączyła się wespół z innemi warstwami społeczeństwa, a to w celu przeciwstawienia się możliwości przeszczepienia na grunt Polski — niszczycielskich metod sowieckich. O to samo walczyły zresztą i inne ugrupowania przeciwne, stojące na gruncie państwowości Polski.

Stąd też mieliśmy w Polsce dwa obozy t. zw. prawicy i lewicy, nawzajem zwalczające się i dążące do przeprowadzenia swoich programów politycznych. Poza niemi stały jeszcze grupy wywrotowe, których oczywiście w rachubę przy omawianiu polskich partyj politycznych państwowych—brać nie można.

Z tej bezwzględnej walki dwóch krańcowych obozów Polska zbyt wielkich korzyści nie odniosła; dobrą stroną tej sytuacji było bodajże tylko to, że zachowana została pewnego rodzaju równowaga, która zabezpieczyła kraj od przesądzenia zbyt szybkiego ostatecznych form i zasad jego bytu — pozwalając społeczeństwu zapoznać się bliżej z działalnością Państwa. W tym czasie zapoczątkowało się państwowe kształcenie społeczeństwa i wytwarzanie w niem pewnych sądów bezstronnych co do metod prowadzenia pracy państwowotwórczej.

Proces tego rozwijania się poglądów politycznych społeczeństwa trwa i w chwili obecnej i niewątpliwie trwać będzie jeszcze dłuższy czas, dopóki nie wytworzą się dostatecznie jasne sądy i opinje. Wówczas skrystalizuje się i myśl państwowa społeczeństwa.

Jednym z przejawów tego tworzenia się nowych pojęć o pracy państwowotwórczej społeczeństwa jest właśnie to rozbudzenie się ruchu zachowawczego, czyli tak zwanego konserwatyzmu.

Konserwatyzm polega na ujmowaniu potrzeb państwa z punktu widzenia pewnych jego tradycji z jednej — a zarysowujących się dążeń nowoczesnych z drugiej strony. Konserwatyzmu nie można, jak tego chcą niektórzy, przyrównywać do zacofaństwa i jakiejś zaśniedziałości w przedwiekowych poglądach. O konserwatyźmie możnaby raczej powiedzieć, że w osiąganiu i spełnianiu zupełnie nowych zadań i celów lubi posługiwać się tylko wypróbowanemi i pewnemi już, opartemi na doświadczeniu przeszłości, a więc tradycji— środkami.

Stąd też potężne partje konserwatywne w krajach, w których istnieją, spełniają zazwyczaj rolę ośrodka, regulującego i uśmierzającego zbyt krańcowe zapędy partyj zarówno prawicowych, jak i lewicowych. Niejednokrotnie też widzimy konserwatystów w przymierzu z radykałami, a ma to miejsce wówczas, jeżeli opór tak zwanych stronnictw prawicowych mógłby wywołać zbyt jaskrawe objawy niezadowolenia mas pracujących. Konserwatyści dopomagają wówczas do przeprowadzenia pewnych programów, w zamian za co uzyskują gwarancję złagodzenia i stępienia zbyt dotkliwych i często niesprawiedliwych skutków wszelkich radykalnych walk socjalnych.

Z drugiej strony, gdyby te właśnie walki przybierały w stosunku do państwa charakter zbyt ostry, mogący wywołać w jego organizmie niepożądane załamania — wówczas konserwatyści mają możność przeciwstawienia się wespół z t. zw. stronnictwami prawicy. Ten charakter polityki konserwatywnej wypływa właśnie z samego założenia i zasad stronnictw zachowawczych.

Rodzące się obecnie u nas dążenie do wytworzenia ośrodków pracy konserwatywnej ma podwójną przyczynę: rozwój polityczny ludności i zniechęcenie do zbyt radykalnej i często nie liczącej się z rzeczywistością polityki naszych partyj politycznych.

Ludzie widzą z jednej strony konieczność podążania z duchem czasu i postępu, rozumieją istotne potrzeby Państwa — z drugiej zaś — nie wierzą w oklepane frazesy i puste hasła, zrażeni są metodami prac naszych partyj krańcowych i to bez względu na ich charakter. Nie naszą jest rzeczą rozstrzygać tutaj o wartości lub szkodliwości tej lub innej partji—musimy sobie jednak, jako światli i dbający o los naszego kraju obywatele — zdawać dokładnie sprawę z tego, co się wśród nas dzieje, do czego dążymy.

I śmiało można powiedzieć, że myśl polityczna społeczeństwa krąży dziś dokoła znajdywania tych dróg, po których toczyć się winno życie państwowe i społeczne Polski. Tych dróg szukamy dzisiaj — ufni z jednej strony w swą siłę, która będzie już zdolna unicestwić wszelkie zakusy i zamachy, z drugiej zaś — w konieczność i możność ich znalezienia.

Inicjatywę utworzenia poważnego stronnictwa politycznego, które nad sprawami Państwa chciałoby się zastanawiać w sposób rzeczowy — powitać należy oczywiście przychylnie bez względu na charakter tego stronnictwa i osobisty swój do niego stosunek; na podstawie bowiem rzeczowej dyskusji politycznej nawet i z przeciwnikiem można wszak dojść do porozumienia.

Ujemną stroną akcji politycznej konserwatystów jest rozbicie się ich na mnóstwo odłamów — ale to już zwykła metoda naszych prac.

W tym wypadku, podobnie zresztą, jak i w innych — zbyt wielu pragnie zostać przywódcami, a mało chce słuchać. Istnienie trzech zaborów, a w nich mnóstwa pokrewnych odłamów politycznych — pozostawiło nam w spadku szereg grup i jednostek, pragnących i dzisiaj odgrywać swe dawne role.

(d. c. n.) *H. P.*

NA PODBÓJ MORZA!

Ostatnie miesiące przyniosły nam bardzo znaczne ugruntowanie naszego wpływu na rozwój komunikacji okrętowej, łączącej Polskę z krajami Europy i innych części świata. Niedawno jeszcze nie mieliśmy prawie żadnych okrętów, a cała nasza flota składała się z kilku

go stopnia przykre, że nawet wybrzeże naszej części morza korzystać musiało z okrętów i statków gdańskich, szwedzkich i niemieckich.

Dopiero inicjatywa obecnego Rządu pchnęła sprawę naszej marynarki handlowej i wojennej na nowe tory. Zakupienie torpedowca francuskiego, zamówienie w stoczni gdańskiej dwóch dużych statków pasażerskich, wreszcie kupno pięciu dużych statków handlowych na potrzeby naszego eksportu pozwoli nam rozpocząć szerszą i bardziej ożywioną działalność na morzu. Jak już donosiliśmy—zakupione niedawno statki francuskie są obecnie przejmowane przez specjalną komisję ekspertów — techników, i jeszcze w tym miesiącu wyruszą do Gdyni, gdzie będzie ich stałe miejsce postoju i skąd wyruszać będą z ładunkami polskiemi zagranicę. Obsługa tych statków wyjechała już do Francji, aby przeprowadzić statki z portów francuskich do Gdyni.

Obecnie mamy znów do zanotowania radosny fakt powiększenia się naszej floty. Oto Bank Gospodarstwa Krajowego, który już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem utworzenia mieszanej polsko-zagranicznej floty handlowej przystąpił do wykonania swojego projektu. Uległ on zmianie tylko o tyle, że postanowiono ostatecznie stworzyć towarzystwo okrętowe wyłącznie polskie, a więc bez kapitałów obcych. Bank Gospodarstwa Krajowego pragnie utworzyć stałe linje komunikacyjne między Gdańskiem i Gdynią a portami morza Śródziemnego i Czarnego. Rozchodzi się więc tutaj o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z rynkami handlowemi Bliskiego Wschodu. Zakupione będzie pięć okrętów każdy o pojemności 4 tysiące tonn.

Nowa linja morska nie będzie złączona z linją państwową, którą stanowić będą już zakupione statki francuskie, gdyż te utrzymywać będą łączność między Polską a państwami skandynawskiemi i bałtyckiemi.

W ten sposób obok prywatnego towarzystwa: „Wisła—Bałtyk", które posiada już kilka mniejszych stateczków i barek morskich, będziemy mieli dwa duże towarzystwa państwowe, rozporządzające łącznie statkami o objętości 35 do 40 tysięcy tonn. Jest to wprawdzie bardzo niewiele, ale w każdym razie uznać to musimy za bardzo poważny krok naprzód w dziedzinie naszego życia gospodarczego i to tem więcej, że uwalniamy się w ten sposób od kosztownego i krępującego pośrednictwa towarzystw zagranicznych.

ZJAZD KS. KS. BISKUPÓW I ARCYBISKUPÓW POLSKICH.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie pod przewodnictwem J. Eks. Ks. Prymasa Hlonda zjazd ks. ks. biskupów i arcybiskupów z całej Polski. Tematem narad była sprawa wprowadzenia w życie konkordatu, zawartego między Polską a Stolicą Apostolską.

W dyskusji omawiano zgodnie konieczność podniesienia poziomu etyki życia społecznego w Polsce oraz przeciwstawienia się zarówno duchowieństwa, jak też i ludności katolickiej nowoczesnym prądom antyreligijnym, powodującym ostatecznie zanik wiary i upadek moralności wśród całego społeczeństwa.

Szczególniej bardzo mocno podkreślany był upadek moralności wśród młodzieży, która wydana jest na pastwę szerzącemu się w zastraszający sposób zepsuciu.

Podnoszono również sprawę kościoła narodowego w Polsce, którego ideję usiłuje zaszczepić na naszym terenie takiż kościół w Ameryce Północnej.

Wyraźnie zdecydowane stanowisko zajęli ks. ks. biskupi w sprawie ślubów cywilnych, co do wprowadzenia których znajdują się pewne projekty w komisji kodyfikacyjnej. W tej sprawie zabierało już głos mnóstwo stowarzyszeń społecznych, wypowiadając się przeciwko wprowadzeniu takich ślubów. Dostojnicy kościelni podkreślają tu możność doprowadzenia rodziny katolickiej do zupełnego rozstroju, jaki zostałby wprowadzony wraz ze ślubami cywilnemi.

Po zakończeniu zjazdu delegacja ks.ks. biskupów była przyjęta na audjencji przez vice-premjera Bartla, z którym omawiała sposoby wprowadzenia w życie konkordatu.

JUBILEUSZ TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy inicjatywa budzącego się do życia Narodu powołała jedną najpożyteczniejszych instytucji w Polsce t. j. Towarzystwo Krajoznawcze.

Były to lata ucisku i niewoli: duch polski spętany był więzami zawistnych wrogów. Nieliczne tylko instytucje mogły utrzymywać i rozwijać pracę narodową, a były niemi *Straże Pożarne, Macierz Szkolna,* wreszcie *Towarzystwo Krajoznawcze.* Miało ono na celu szerzenie wśród społeczeństwa, a przedewszystkiem w szeregach młodzieży polskiej wiadomości o Polsce, rozwijanie w nich umiłowania dla kraju, budzenie tego zapału, którego znicze płonęły w murach tylu pamiątek po dawnej, świetnej przeszłości.

Nic więc dziwnego, że najtężsi dzisiaj mężowie i przywódcy społeczeństwa to dawni członkowie Tow. Krajoznawczego.

Strażactwo dziwnie mocno związane jest duchem swej pracy — z tą, tak pożyteczną, instytucją. Poza swoją rolą historyczną, którą odegrało w czasach niewoli, a którą wespół z Tow. Kraj. chlubnie szczycić się dziś może przed społeczeństwem—szerzy ono wśród swoich członków wiadomości o Polsce, a to dzięki zjazdom i ćwiczeniom konkursowym powiatów i województw. Straże zwiedzają i poznają coraz to inne miejscowości, zapoznając swoich członków z ich osobliwościami. Akcja ta będzie wzrastała w miarę zwiększania się ilości zawodów i wzrastania stopnia współżycia poszczególnych okolic kraju.

To też dzień jubileuszu istnienia Tow. Krajozn. wywołuje w szeregach strażackich oddźwięk szczerej sympatji, i uznania dla twórców i najzasłużeńszych pracowników Towarzystwa oraz jego dzisiejszych zadań.

Pragniemy przedewszystkiem podkreślić niezmierne zasługi dwóch wybitnych działaczy na tem polu, a mianowicie pp.: Aleksandra Janowskiego i Kazimierza Kulwiecia.

Na tem miejscu pragniemy wyrazić obu tym działaczom życzenia dalszej, owocnej pracy. *Red.*

RÓŻNE.

Dotychczasowy vice-wojewoda warszawski, a uprzednio naczelnik wydziału samorządowego w Województwie p. Władysław Korsak został mianowany wojewodą Stanisławowskim.

Długoletniego kolegę i współpracownika żegnali serdecznie urzędnicy Województwa.

* * *

Vice-wojewodą warszawskim został mianowany dotychczasowy naczelnik wydziału opieki społecznej w Województwie p. Łopatto.

* * *

Vice-minister Wyzn.Relig. i Ośw.Publ. p. Gayczak podał się do dymisji; według krążących pogłosek przyczyną dymisji miały być nieporozumienia, jakie wynikły między ministrem Oświaty i vice premjerem p. Bartlem, a p. vice-ministrem Gayczakiem. Kandydatury na stanowisko następcy dotychczas jeszcze nie są stawiane.

* * *

Wśród szerokich sfer społeczeństwa rozpoczęły się przygotowania do urządzenia tradycyjnej gwiazdki dla Wojska i Korpusu Ochrony Pogranicza. Inicjatywę podjęło mnóstwo instytucji jak: Rodzina Wojskowa, Harcerstwo — oraz specjalne komitety miejscowe.

ZE ŚWIATA.

Agitacja sowiecka w Chinach, na której tyle nadziei pokładali komuniści rosyjscy nie dała dotychczas żadnych wyników. Przeciwnie, rządy — angielski i japoński zaczynają dochodzić do przekonania, że najwyższy już czas, aby rozbić tę agitację i nie dopuścić do rozlania się po Azji bolszewickiej zarazy.

* * *

Parlament niemiecki uchwalił bardzo znaczną większością głosów ustawę o zwalczaniu pornografji i wydawnictw pornograficznych, rozszerzanych wśród młodzieży.

* * *

Rząd litewski rozpoczął znów atak na szkolnictwo polskie na Litwie: rozpędzanie dzieci, zamykanie szkół, szykanowanie nauczycielstwa, wreszcie represje wobec rodziców, posyłających dzieci do szkół—oto zwykłe objawy tych napaści.

* * *

Prezydent republiki Łotewskiej p. Czakste przyjął na uroczystej audjencji nowego posła polskiego w Rydze p. Juljusza Łukasiewicza. Powitanie naszego posła, którego Łotwa już zna, nosiło charakter bardzo serdeczny.

* * *

Obalony w swoim czasie senat w. m. Gdańska został znów utworzony na podstawie porozumienia gdańskich stronnictw nacjonalistycznych. Nowy senat jest energicznie zwalczany przez ugrupowania socjalistyczne.



STRATY.

Ostatni pożar w Okpiszewie mógł mieć bardzo poważne następstwa, gdyby nie energja miejscowej straży.

Ogień wybuchnął w drewnianym domku małżonków Dmuchalskich i groził niebezpieczeństwem sąsiednim budynkom, bardzo gęsto skupionym w tej dzielnicy miasteczka.

Na szczęście katastrofę zauważono w porę. Straż przybyła natychmiast i mimo to, że zerwał się wiatr, energja dzielnej drużyny zażegnała niebezpieczeństwo w zarodku.

Spłonął tylko doszczętnie ów domek nieszczęsny, zaś sąsiednie budynki najzupełniej ocalały ku prawdziwej radości mieszkańców miasteczka.

Wnet po stłumieniu pożaru około zdesperowanych Dmuchalskich zebrał się tłum ciekawych.

— O, ja nieszczęśliwa! — lamentowała głośno Dmuchalska — przeszło trzydzieści tysięcy złotych straty!

— Nie było ubezpieczone? — ktoś zapytał.

— Owszem, ale tylko domek. Dostanę dziesięć tysięcy złotych. Ale kto mi zwróci resztę? — zawodziła ofiara pożaru.

— Ruchomości tyle pani szacuje? — zawołała zdumiona sąsiadka.

— A co pani myśli? — Ten garnitur w saloniku, jeszcze wyprawowy mojej matki.

— Zniszczony był setnie, pokrycie zdarte prawie zupełnie.

— Co tam pokrycie? Byłoby się odnowiło i mógł stać jeszcze choćby sto lat.

— A moja otomana! — jęknęła po chwili Dmuchalska.

— Nigdy nie ryzykowałem na niej usiąść — rzekł ktoś półgłosem.

— Kredens się spalił! Takie miałam śliczne porcelany!

— Kupowała na ostatnim jarmarku, sama widziałam... Tandeta... — zauważyła sąsiadka.

— Garnki moje i rondle! Wszystko przepadło! A sama miedź, proszę państwa... Innych nie miałam.

— Zapomniała chyba, że miedź zabrali jej Niemcy podczas wojny? — ktoś szepnął.

— A futra? Mężowskie oposy, a moje lisy...

— Od kilku lat prosiły o emeryturę— rzekła sąsiadka. Niema pani czego żałować.

— Niechno pani nie opowiada. Mają ludzie gorsze i noszą. Jeśli tak dokładnie obliczyć, to mój dobytek ruchomy przekroczy dwadzieścia tysięcy. Co ja pocznę nieszczęśliwa?!

— Trzeba było ubezpieczyć—zabrzmiała uwaga w tłumie.

— Chciałam, nieraz namawiałam męża, ale tak jakoś zawsze schodziło. Gdybym przeczuwała nieszczęście?...

— Co też państwo teraz poczną bez dachu nad głową? — zapytała sąsiadka

— Narazie zamieszkamy u siostry, która ma posesję obszerną i miejsca nam nie poskąpi. Później pomyślimy.... Ale trzeba ochłonąć trochę.

I rozszlochana opuściła z mężem zgliszcza, udając się do siostry, zaś tłum zatrzymał się na pogorzelisku i posypały się uwagi.

— Ale kobiecina słono sobie liczy za te spalone graty!

— Istotnie, bardzo to wygórowany szacunek.

— Co szkodzi? Przecież to nie do podatku majątkowego. Można sobie pozwolić.

— Ale jaki cel ma taki rachunek? Spaliło jej się najwyżej za trzy tysiące, a ona oblicza na dwadzieścia z górą. Po co?

— Ma ona swój cel.

— Jaki? Przecież nikt jej strat nie powetuje, gdyż nie było asekuracji.

— To nic nie znaczy.

— Więc?

— Im większe straty, tem większego można się spodziewać współczucia.

— Chyba że tak.

Grupka ciekawych zmniejszała się coraz więcej, wreszcie rozeszli się wszyscy, ale jakoś o współczuciu nikt nie myślał, bo pani Dmuchalska tym razem nieco przesadziła w oszacowaniu strat.

Aramis.

Podjęte przez Redakcję *Przeglądu Pożarniczego* prace w celu wydania **Kalendarza Strażactwa Polskiego na rok 1927-y,** spotkały się z żywem zainteresowaniem członków straży pożarnych.

Już na podstawie ogłoszeń zamieszczonych w kilku poprzednich numerach *Przeglądu* otrzymaliśmy szereg zamówień, świadczących o zrozumieniu, że przystępna cena kalendarza, w stosunku do treści w nim zawartej, zależna jest od wysokości nakładu rzeczonego.

Z liczby nadesłanych zamówień, notujemy na tem miejscu kilkanaście, jako przykład cennego dążenia do współdziałania w pracy przez nas podjętej.

30 egz. kalendarza zamówiła straż w Radoryżu Kościelnym (woj. Lubelskie).

20 egz. straż kop. Giesche w Nikiszowcu (woj. Śląskie).

Po 15 egz. zamówiły następujące straże: w Piastowie (woj. Warszawskie), w Borku Fałęckim (woj. Krakowskie), w Nakle n/Notecią (woj. Poznańskie), w Sulejowie (woj. Łódzkie), w Dobrej (woj. Krakowskie).

14 egz.—straż fabr. Hulczyńskiego w Zawierciu (woj. Kieleckie).

13 egz.—straż w Ciechocinku (woj. Warszawskie) i w Hucie Dłutowskiej (woj. Łódzkie).

12 egz. — straż w Rudzicy (Śl. Cieszyński).

11 egz. — straż w Orżewie (woj. Wołyńskie).

Po 10 egz.—straże: w Łaskarzewie (woj. Lubelskie), w Królikowie (woj. Łódzkie), w Garnku (woj. Kieleckie), w Końskich (woj. Kieleckie), w Dobrej (woj. Łódzkie), w Sieradzu (woj. Łódzkie), w Mnichu (woj. Śląskie), w Zbąszyniu (woj. Poznańskie), w Herbach Polskich — kolejowa (woj. Kieleckie), w Wierzchowiskach (woj. Lubelskie), w Bzitem (woj. Lubelskie) i Okr. Zw. Straży Poż. w Ciechanowie (woj. Warszawskie).

Cały szereg straży zamówiło po 8, 6 i 5 egz. kalendarza, a nieliczne tylko straże nadesłały zamówienia na mniejszą liczbę egzemplarzy.

Z ogólnej jednak liczby około 5000 straży, nadesłało zamówienia zaledwie stokilkadziesiąt placówek. Za przykładem wyżej wymienionych straży spieszcie więc zamawiać **Kalendarz,** którego druk już rozpoczęliśmy, a którego treść rozszerzymy jeszcze w miarę nadsyłania dalszych zgłoszeń.

Do niniejszego numeru dołączamy powtórnie kartę zamówienia na kalendarz.

Przegląd czasopism i książek

Wiadomości Urzędowe.—Organ Kraj. Ubezp. Ogniowego i na Życie w Poznaniu zamieszcza w ostatnim numerze wykaz szkód wyrządzonych przez pożary, uwagi na temat stosowania środków zapobiegawczych oraz ubezpieczeń społecznych. Całość numeru uzupełnia obszerny dział kroniki i wiadomości różnych, drobne wzmianki, jak również informator przemysłowo-handlowy. Z przedmowy Redakcji dowiadujemy się, że *Wiadomości* przestaną z końcem grudnia wychodzić.

Żołnierz Polski. № 49 przynosi opowieść „Bój pod Obuchowiczami", dalszy ciąg opowiadań z podróży M. B. Lepeckiego, omówienie spraw sądownictwa wojskowego, szereg wskazówek, uwag i opowiadań. Całość numeru uzupełnia ilustrowana kronika życia wojskowego, poradnik służbowy oraz dział zadań i humoru.

Słowo Płońskie — miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia społecznego i gospodarczego powiatu Płońskiego. Ostatni numer zawiera artykuł o działalności i pismach Henryka Sienkiewicza i o św. Stanisławie Kostce; oprócz tego mamy ciekawy artykuł o drenowaniu gruntów, obszerną kronikę życia powiatu, protokuł posiedzenia Powiatowego Sejmiku Płońskiego, wreszcie dział urzędowy Starostwa.

POLSKA DYREKCJA UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

istniejąca od roku 1803-go

NAJWIĘKSZA PUBLICZNO-PRAWNA INSTYTUCJA UBEZPIECZENIOWA

ZAPEWNIA

NAJKORZYSTNIEJSZĄ KALKULACJĘ KOSZTÓW

UBEZPIECZENIA OD OGNIA i ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA.

SZYBKA LIKWIDACJA SZKÓD.

Zgłoszenia przyjmują: **Inspektorowie Powiatowi — Technicy Szacunkowi** — oraz **Oddziały:**

Białystok, Sienkiewicza 22, tel. 222	Lwów, Wronowska 11, tel. 14-69	Sosnowiec, Małachow. 9, tel. 51
Brześć n/B., Dąbrowskiego 65, tel. 55	Łomża, Długa 8, tel. 61	Stanisławów, Jachowicza 3, tel. 64
Kalisz, ul. Kościuszki 2, tel. 40	Łódź, Moniuszki 8, tel. 688	Tarnopol, Mickiewicza 5, tel. 47
Katowice, pl. Wolności 2, tel. 13-46	Przemyśl, Mickiewicza 17, tel. 181	Tarnów, Hotel Bristol, tel. 278
Kielce, Sienkiewicza 27, tel. 17	Radom, Marjacka 12, tel. 105	Warszawa, Królewska 23, tel. 78-61
Kowel, Monopolowa 18, tel. 62	Rzeszów, Zamkowa 3, tel. 129	Wilno, Mickiewicza 11, tel. 108
Kraków, Radziwiłłowska 23, tel. 10-48	Siedlce, Warszawska 60, tel. 103	Włocławek, 3 Maja 14, tel. 115
Lublin, Krak.-Przedmieście 78, tel. 341	Słonim, Kościuszki 2, tel. 8	

Centrala w Warszawie, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 78-45.

ZARZĄD WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH W POZNANIU niniejszem ogłasza **KONKURS** na stanowisko **młodszego instruktora pożarnictwa** na Województwo Poznańskie.

Wymagana kilkuletnia praktyka w zakresie pożarnictwa, teoretyczne i fachowe przygotowanie, zdolności organizacyjne i administracyjne, ukończenie co najmniej 6 klas szkoły średniej, oraz nie przekroczony 35 rok życia.

Płaca w IX grupie uposażenia urzędników państwowych z 15% dodatkiem krajowym.

Posada tymczasowo za miesięcznem wypowiedzeniem. Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw pisane własnoręcznie należy nadsyłać do końca grudnia 1926 r. pod adresem **Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych w Poznaniu pl. Nowomiejski 8.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 15. Półrocznie Zł. 8. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, insp. Michał Radwan nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane. | Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. | Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich" Warszawa. Zielna 47. Tel. 19-57